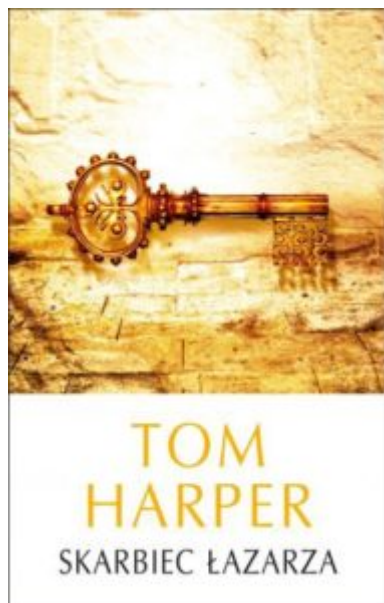


TOM  
HARPER

SKARBIEC ŁAZARZA

# O magii i technice

*Fahrenheit Crew*



Tom Harper

*Skarbiec Łazarza*

Albatros 2013

Tłumacz: Maria Frąć

Stron: 477

Cena: 31,49 zł

Zawsze fascynowała mnie względność pojęć „magia” i „technika”. Dla naszego przodka pudełko mówiące ludzkim głosem to obiekt magiczny, dla nas to po prostu radio. Zupełnie niespodziewanie asumpt do podobnych rozmyślań dała mi książka Toma Harpera „Skarbiec Łazarza”.

Po sukcesie wydawniczym „Kodu Leonarda da Vinci” na rynku zaroilo się od książek wykorzystujących podobne motywy. Gros autorów sięga po motyw Świętego Graala, interpretując go na rozmaite sposoby. W uniwersum literackim wręcz roi się od potomków Jezusa i Marii Magdaleny, a „Święty Graal” jest odczytywany jako „święta krew” - oczywiście Jezusowa. Potomkowie Mesjasza we współczesnym świecie mają się doskonale, są piękni, inteligentni i zazwyczaj obarczeni Wielką Misją, którą mniej lub bardziej udolnie starają się wypełniać. Lubię książki sensacyjne wykorzystujące motywy teorii spiskowych, mam jednak wrażenie, że albo przeczytałam ich za dużo, albo ich autorzy, każdy z osobna, opierali się na podobnym schemacie.

Tom Harper również wykorzystał legendę Graala, uczynił to jednak - i chwała mu za to! - w sposób odmienny od niewolniczych kontynuatorów idei Dana Browna. Jego inspiracją stał się Graal z poematów Chretien de Troyes - sam Chretien jest zresztą jednym z bohaterów powieści, a wymyślona przez autora wersja jego drogi życiowej (bo w rzeczywistości o francuskim trubadurze wiemy tyle co nic) w nierozzerwalny sposób wiąże się z losami głównej bohaterki, młodej i uroczej (one zawsze są młode i urocze!) Ellie, specjalistki od inwestycji bankowych zatrudnionej przez

potężny, wpływowy i mało znany bank o kilkusetletniej historii.

Jak łatwo się domyśleć, Ellie wpada na trop dziwnego depozytu tegoż banku i próbuje ustalić, czym on właściwie jest, zwłaszcza że tajemniczy ów obiekt zdaje się wiązać z niewyjaśnioną śmiercią jej ojca. Tu książka nie odstaje od jej podobnych - mamy dwa zwalczające się tajne bractwa, pościgi, wybuchy i analizę średniowiecznych tekstów. Mamy również coś, co mnie zachwyciło - umiejscowienie magicznych przedmiotów we współczesnym świecie, i to takie, które nie kłóci się z obecną nauką. Bo wczorajsza magia może być dzisiejszą techniką... a dzisiejsza magia? Może zostanie wyjaśniona jutro? Kto wie?

Twórcy fantasy mają łatwiej. Magiczny pierścień jest magiczny dlatego, że został stworzony przez czarnoksiężnika, który przelał w niego swą moc. Koniec, kropka, źródło cudowności jest spójne ze światem, czytelnik wierzy autorowi, historia płynie dalej. Tom Harper podjął próbę zainstalowania magii w XXI wieku. Uczynił to na tyle przekonująco, że Święty Graal (zresztą ani złoty, ani kielich) i włócznia o krwawiącym ostrzu wpisują się w naszą rzeczywistość. Nie wiemy, skąd się wzięły ani jak działają, ale - jak to w którymś miejscu zauważyła bohaterka, Ellie - drzwi rozsuwające się bezszelestnie przed człowiekiem pragnącym przez nie przejść nasi przodkowie wzięliby za zaczarowane, a my wiemy, że ich działaniem steruje zwykła fotokomórka. My nie wiemy, co kumulują włócznia i Graal... ale może odkryją to nasi potomkowie.

Teraz będę narzekać, ale tylko trochę. W książce dopatrzyłam się kilku wpadek, podejrzewam, że redaktorskich. Wały otaczające fosę są porośnięte trawą „w zimę” (podejrzewam, że również „w lato”), stypendium naukowe funduje „milioner mizantrop” (czemu nie filantrop?), a kusznicy strzelają z kusz strzałami (bełty, jak sądzę, piją wieczorem, po robocie). To są jednak drobiazgi, irytujące, ale do zapomnienia. Powieść jest uczciwym kawałkiem porządnej literatury rozrywkowej, z której dodatkowo można dowiedzieć się nieco o średniowiecznej genezie legendy Graala i mitów arturiańskich. Wielbiciele powieści sensacyjnych będą zadowoleni, głodni wiedzy sięgną po bardziej specjalistyczną lekturę.

I o to właśnie chodzi.

*Hanna Fronczak*